

SZEF NSZZ POLICJANTÓW: NIKT NIE POWINIEN SOBIE „WYCIERAĆ GĘBY” POLICJĄ

"Możliwe, że wprowadzenie Solidarności do służb mundurowych to wprowadzenie konia trojańskiego w szeregi funkcjonariuszy" - mówi pytany o przepisy dotyczące pluralizmu w mundurowych związkach zawodowych, Przewodniczący NSZZ Policjantów Rafał Jankowski. "Jestem przekonany, że jest to projekt przygotowany na zamówienie polityczne" - dodaje Jankowski.

Dominik Mikołajczyk: Prezydent podpisał ustawę dot. wprowadzenia pluralizmu związkowego w służbach mundurowych. NSZZP, podobnie jak inne związki funkcjonujące w służbach, stanowczo sprzeciwialiście się tym rozwiązaniom. Dlaczego mundurowi nie chcą by w służbach mógł funkcjonować więcej niż jeden związek zawodowy?

Rafał Jankowski, Przewodniczący NSZZ Policjantów: Nie mam wątpliwości, że takie rozwiązanie będzie wiązało się z upolitycznieniem, i nie chcę wracać już do Kiszczaka. Jeden związek jest dlatego, że kiedyś działacze pierwszej "Solidarności" i opozycji antykomunistycznej, tęgie głowy uznały, że nie można wprowadzać „wielozwiązkowości”, bo zawsze mogłaby być sytuacja, że związek byłby połączony politycznie. I nie ma co ukrywać, że jeśli Solidarność wejdzie teraz do służb mundurowych to tak będzie. My jesteśmy branżowym związkiem i przez te 30 lat opieraliśmy się polityce. Wszyscy zgodzimy się co do tego, że Policja powinna być apolityczna i dziś te wszystkie związki mundurowe takie są. Protestowaliśmy i wytykaliśmy błędy, kiedy rządziła lewica, za czasów rządów PO-PSL robiliśmy to samo, i teraz jest PiS, a my weszliśmy w akcję protestacyjną. Niezależnie od opcji politycznej, jesteśmy branżowym związkiem reprezentującym interesy funkcjonariuszy i tak powinno pozostać.

Nikt nie ma wątpliwości, że przede wszystkim Solidarność, ale także OPZZ, ma jakieś swoje połączenia polityczne. "Solidarność" zarzuca nam to, że centrala do której należymy, a więc Forum Związków Zawodowych, też jest upolityczniona, bo ileś tam lat temu przewodnicząca FZZ Dorota Gardias kandydowała do parlamentu z list lewicy. To idiotyczny argument. Bo kiedyś jakiś poseł PiS był w PO, a jakiś poseł PO teraz jest w PiS.

Do FZZ należymy dlatego, że jest to trzecia reprezentatywna centrala, która się nie zblatowała ani z prawicą ani z lewicą. Dla nas najważniejsza jest, jak mówię, apolityczność, a pluralizm sprawi, że właśnie tej apolityczności w Policji zabraknie. Różni politycy będą mogli powiedzieć „a nas popierają mundurowi”, na co z drugiej strony sceny politycznej odezwie się taki sam głos – „nas też popierają mundurowi”. Nie może tak być. Nikt nie powinien sobie „wycierać gęby” policją i kropka. I tylko ta „monozwiązkowość” pozwalała uniknąć upolitycznienia.

Czyli pluralizm utrudni wam codzienne działanie?

Obawiam się, że jeśli przyjdzie do rozbieżnych zdań na jakiś temat, to protest w słusznej dla funkcjonariuszy sprawie może zostać storpedowany przez jakiś mały związek z konotacjami

politycznymi, tak jak było w przypadku nauczycieli. Możliwe, że wprowadzenie Solidarności do służb mundurowych to wprowadzenie konia trojańskiego w szeregi funkcjonariuszy. Bo ten „nauczycielski scenariusz” może być ponownie realizowany. Zafundowany nam pluralizm ma na celu rozbić jedności środowiska.

W ogóle jestem zdumiony tym, że to właśnie Prezydent wniósł taki projekt. W trakcie ubiegłorocznego protestu wielokrotnie zwracaliśmy się do prezydenta z prośbą o pomoc i nigdy nie uzyskaliśmy ze strony obozu prezydenckiego żadnego wsparcia. Prezydent nie odpowiedział na żaden z naszych apeli. Uważam, że został on wykorzystany, m.in. przez Solidarność i nie wierzę w to, że osobiste ambicje i partykularne interesy przewodniczącego Komisji Krajowej nie brały w tym udziału. Ale tak jak mówiłem wcześniej, jestem przekonany, że jest to projekt przygotowany na zamówienie polityczne. I inni diabli tam działali.

Jestem zdegustowany tym, że Prezydent jako strażnik dialogu społecznego w Polsce, potraktował Radę Dialogu Społecznego fasadowo. Jeszcze w marcu wnosiłem, by sprawa ta stanęła na posiedzeniu plenarnym RDS, po wysłuchaniu ekspertów, szefów służb i zainteresowanych stron. Choć minister Szwed też mówił o powołaniu ekspertów, to jednak nagle okazało się, że nikt nie przedstawił nam tego projektu, i poszedł on „poza służbami”. Więc opowieści ministra Muchy o tym, że dialog społeczny w tej sprawie się odbył, są jak „Bajki z mchu i paproci”.

Czy w związku z tym w mundurowym środowisku może dojść do kolejnego protestu?

Na dzisiaj nie ma takiego niebezpieczeństwa. Kolejny protest może być wywołany tylko w jednej sytuacji, kiedy ten rząd nie będzie realizował porozumienia, które podpisaliśmy z ministrem Brudzińskim.

Czytaj też: [Prezydent podpisał ustawę w sprawie pluralizmu związkowego w służbach](#)

Porozumienie o którym Pan mówi, podpisaliście prawie rok temu. Część z jego zapisów została już zrealizowana, a część jest na ostatnim etapie procesu legislacyjnego. Czy to, co zostało do dziś wprowadzone w życie jest dla was satysfakcjonujące?

Generalnie ostatnio tempo prac nad realizacją porozumienia spadło, ale to chyba efekt kampanii wyborczej, bo nie potrafię uzasadnić tego niczym innym. Bo pamiętajmy, że te ustawy, które ostatnio procedowane były w Parlamencie, miały wejść w życie od 1 lipca. One niby wejdą, ale widzimy pewien poślizg w tej sprawie. Nie możemy doprosić się np. o projekt przepisów dotyczących art. 15a. Na pewno będziemy mocno naciskać MSWiA i ludzi, którzy powinni się tym zająć. Ostatnio dyrektor departamentu budżetu w resorcie powiedział, że mają czas do końca roku. Ale przypominam, że po drodze są wybory i czasu jest coraz mniej.

Oczywiście są też inne zapisy, a porozumienie zawarte z ministrem Brudzińskim zakładało, że w tych spornych kwestiach będziemy rozmawiać, że będziemy prowadzić dialog. Ale w wielu kwestiach, jak choćby w tej dotyczącej nadgodzin dla osób funkcyjnych dialog nie zafunkcjonował.

Wielokrotnie powtarzał Pan, że brak Joachima Brudzińskiego w MSWiA utrudnia współpracę na linii związek-resort. Czy w takim razie dziś w ministerstwie jest ktoś z kim mundurowi mogą prowadzić dialog?

Nie wyobrażam sobie, żeby nie było takiej osoby. Nie mniej jednak, podkreślę to ponownie, uważam, że z chwilą odejścia Joachima Brudzińskiego i jego ekipy z MSWiA, ten dialog stał się trudniejszy. Od czasu podpisania porozumienia byliśmy na bardzo dobrej drodze, żeby ten dialog wyglądał tak jak

powinien. A tymczasem, odkąd w resorcie nie ma ministra Brudzińskiego, intensywność kontaktów zmalała. Nie wygląda to już tak różowo jak wydawało się, że będzie.

Powtórzę jeszcze raz. Nie wyobrażam sobie, żeby w MSWiA nie było osoby, która będzie prowadziła z nami dialog. Podczas mojej wizyty u minister Elżbiety Witek (red. wywiad przeprowadzony został przez zmianami w MSWiA), zapewniła mnie ona, że taki dialog będzie prowadzony. I odebrałem to za dobrą monetę. Ale „sprawdzam” będzie wtedy, kiedy powiemy, że chcemy oglądać np. projekt dotyczący art. 15a czy kolejnych podwyżek. Wtedy odpowiedź MSWiA pokaże nam, czy są faktycznie gotowi na dialog.

Powiem nawet więcej. Idą wybory i zadamy pytanie każdej sile politycznej, nie przesądzając o wyniku wyborów, dotyczące tego jak zachowają się w sprawie naszych postulatów i realizacji zawartego porozumienia. Chciałbym jasnej deklaracji od potencjalnych rządzących jakie mają pomysły na Policję i bezpieczeństwo wewnętrzne państwa.

Mówił Pan o art. 15a, ale wielu funkcjonariuszy przypomina też o pełnopłatnych zwolnieniach lekarskich. Na jakim etapie są dziś prace?

Najpierw chcemy zrealizować te zapisy, o których mówię, czyli nadgodziny, czyli projekt 15a do końca roku. Jeżeli w styczniu wejdzie kolejna podwyżka, na pewno wrócimy do tematu L-4. Nie możemy wszystkiego załatwić od razu, ale do tego tematu na pewno wrócimy.

Komendant Główny Policji, podczas obchodów 100-lecia powołania formacji powiedział, że Policja jest gotowa na kolejne 100 lat. Jest gotowa?

Chciałbym, żeby była. Ale od 30 lat, odkąd istnieje NSZZP, to my najczęściej występujemy z postulatami, które miałyby poprawić jakość służby i życia funkcjonariuszy. To my jesteśmy wyrazicielem opinii środowiska. A chciałbym żeby politycy pozwolili też działać kierownictwu Polskiej Policji, a nie narzucali swoich pomysłów, bo mundurowi sami wiedzą co jest najlepsze dla formacji.

Bardzo podoba mi się deklaracja komendanta głównego, ale czy rzeczywiście jesteśmy gotowi? Mamy trzy nowe Black Hawki, ale kilka dni temu policjanci uratowali życie rannej na ulicy osobie. Po pierwsze zrobili to, bo wiedzieli jak, i to trzeba powiedzieć głośno, ale używali do tego opaski uciskowej, którą musieli kupić sobie sami. Jesteśmy gotowi na kolejne 100 lat?

A propos deklaracji Komendanta, chciałem przypomnieć, że ludzie wychodzący na ulicę, udzielający pomocy mieszkańcom Polski, używają do tego bardzo często sprzętu, w który wyposażyli się sami. Taka opaska to koszt 150 złotych, a patrol policji nie jest wyposażony nawet w podstawowy pakiet opatrunkowy. Niewiele osób wie, że młody policjant wychodzący na patrol, nie dostaje na wyposażenie latarki, ale na pierwszej służbie dowiaduje się, że wprawdzie nie dostał tej latarki, ale ją mieć. Powiedzmy jeszcze, że policjanci nie mają rękawiczek, w których powinno się przeprowadzać interwencje. I ja deklaruje, że w tym najbliższym stuleciu właśnie o to jako związek, o ochronę osobistą funkcjonariusza, będziemy się głośno upominać. Nie zapomnimy też o ochronie prawnej, której państwo polskim policjantom nie zapewnia. I o całej masie mniejszych i większych spraw.

Czytaj też: [Czas na zmiany w artykule 15a. Związkowcy biorą sprawy w swoje ręce](#)

Wróćmy jeszcze do zmian w systemie emerytalnym. Zgodnie z opinią senackich prawników, zapisy zawarte w uchwalonych niedawno przepisach mogą być niekonstytucyjne. Co robi związek, jeśli Prezydent zdecyduje się nie podpisać ustawy i skieruje ją do Trybunału Konstytucyjnego, lub jeśli za jakiś czas Trybunał przyjrzy się

przepisom i orzeknie ich niezgodność z ustawą zasadniczą?

Myślę, że będzie kilka opinii mówiących o tym, że przepisy są niekonstytucyjne, ale będzie też kilka mówiących o tym, że to zgodne z konstytucją, bo na przykład sejmowe biuro prawne nie miało z tym problemu. Ustalenie tego wieku, tych 25 lat, to było jedno z największych osiągnięć porozumienia z MSWiA.

Czyli liczy Pan na to, że Prezydent ustawę podpisze?

Jeżeli dobro służb leży mu na sercu, tak jak deklaruje, to podpisze. Zaproponowane rozwiązanie to koło ratunkowe dla służb, do których już w tej chwili brakuje kandydatów.

Trafiają do mnie pytania wielu osób, w tym także polityków, czy ten przywilej 25 lat powinien być dostępny dla wszystkich funkcjonariuszy. Czy tylko dla tych powiedzmy liniowych, a dla tych w logistyce już nie.

Tylko tutaj po raz kolejny pojawia się problem ze zdefiniowaniem: kto to jest policjant liniowy?

To prawda. To jest to, o czym wiele razy mówiłem odpowiadając na takie pomysły – „to powiedzcie mi, ile jest gliny w glinie”. Ale proszę zobaczyć, że chociażby zabezpieczenie 11 listopada pokazało, że brak policjantów, powiedzmy to, „liniowych” spowodowało, że na ulice musieli wyjść ci „nieliniowi”.

W porozumieniu zapisano także wprowadzenie odpłatności za wypracowane nadgodziny. Jak wskazywaliście kilka miesięcy temu, może być ich nawet ponad 4 mln. Będzie trzeba je odebrać lub za nie zapłacić. Jak Pana zdaniem, przy obecnym stanie wakatów w Policji, wpłynie to na konieczność zapewnienia ciągłości służby, lub w przypadku płacenia za nie, czy policyjny budżet będzie w stanie to udźwignąć?

Znając realia funkcjonowania policji, mam przeświadczenie graniczące z pewnością, że tym policjantom nikt za te nadgodziny nie będzie chciał zapłacić. A w jaki sposób policja wyda ludziom te nadgodziny, to już jest zmartwienie Komendanta Głównego Policji i jemu je pozostawiam. Ale znając realia służby wiem, że trudno będzie „oddać” komuś trzy miesiące wolnego.

Czytaj też: [Oficerowie na poprawkę. W policyjnej szkole ponad połowa absolwentów nie zdała egzaminu na podkomisarza](#)

Szef KGP w wywiadzie dla InfoSecurity24.pl mówił, że [Policja dziś stawia na jakość rekrutując do służby](#). Jednak z informacji jakie docierały do nas niedawno wynika, że ponad połowa absolwentów WSPol nie zdała egzaminu oficerskiego. Poziom kandydatów do Policji uległ dziś pogorszeniu, czy po prostu ten egzamin to „wypadek przy pracy”?

Nie wiem co stało się w Szczytnie i nie chcę tego komentować. Ale to o czym mówił Komendant Główny Policji, że w formacji potrzeba najlepszych ludzi, to prawda. Pytanie czy do Policji faktycznie przychodzą najlepsi. I powiem tak - chciałbym, żeby tak było. Ale na przykład, od moich znajomych pełniących służbę w jednostkach doboru w komendach wojewódzkich płyną sygnały, że są naciski na to, żeby „przyjmować ludzi” i kropka. Z naciskiem na „przyjmować”.

Mówiąc o doborze wiem, że KGP co jakiś czas wraca do tego tematu i słusznie. Musimy wreszcie zdać sobie sprawę z tego, że jeśli szukamy świetnych informatyków, którzy trafią do komórek ds. walki z cyberprzestępczością, to Ci ludzie, muszą być „orłami” jeśli chodzi o swoją branżę. I taki spec od

informatyki wcale nie musi pokonać toru przeszkód w 1 minutę 30 sekund podczas naboru, za to powinien dostać kasę podobną do tej jaką informatyk otrzymuje na wolnym rynku. Wtedy mamy szansę pozyskać najlepszych. Jeżeli szukamy ludzi do oddziałów prewencji, to punktujemy na przykład kryterium wzrostu i sprawności fizycznej. A po przyjęciu, poza godnym wynagrodzeniem, zapewnimy im dwa razy w tygodniu halę sportową i siłownię. Ciągłe uważamy, że każdy policjant jest do wszystkiego. Nie, dzisiaj potrzebujemy specjalizacji, także w kwestiach doboru.

Dziękuję za rozmowę.